

Gdzie by tu zrobić kupę za darmo

(Dokończenie ze strony 3)

znalazła się na poważnym zakręcie. Weszła wręcz w wir współczesności. Młodość odarła się dziś z tajemnicy, z wyczekiwania, z niejednoznaczności, niepewności, z romantyzmu i ideałów, ze świeżości i ze snów. Młodość dziś jest wyrachowana i stabilna. Jest namiastką tego, czym była w przeszłości. Na całe szczęście ten stan jest bardzo rozpoznawalny, lecz nie dotyczy jednak wszystkich. I tutaj widać szansę, światło w tunelu. Co nas nie zabije, to nas wzmocni...

„Danse macabre i inne sposoby spędzania wolnego czasu” Piotra Macierzyńskiego jest tomem poezji, który porywa od pierwszego do ostatniego wiersza. Dosłownie i w przenośni. Ten tom „się (po prostu) dobrze czyta”. Czyta się go z zaciekawieniem i z ogromną dozą refleksji. To powoduje, że nie da się wobec tych wierszy absolutnie przejść obojętnie... Już od pierwszego wiersza stwierdzamy, ależ on ma słuszość, tak, tak to właśnie wygląda... szkopał w tym... Macierzyński nazywa to, czego może nawet my sami przed sobą nie chcieliśmy tak właśnie nazwać...

*czuję się trochę oszukany przez pana na bazarze
który sprzedał mi pięć butelek wody po cenie
ukraińskiego spirytusu*

*czuję się też oszukany przez Anglię i Francję
które sześćdziesiąt lat temu obiecywały bronić
mojego dziadka
a dziadek od faszystowskich bomb miał
prawdziwe urwanie głowy*

*czuję się oszukany przez sportowca
któremu biłem brawo w piątkę
a w sobotę brawa musiałem odwołać bo
wysikał całą prawdę*

*wydaje się jakbym całe życie grał w ruletkę
którą krupier trzyma pod stołem*

*lecz wszystkie próby oszukania mnie
traktuję jako zainteresowanie moją osobą*

Tak oto poeta zaczyna naszą wspólną podróż przez wyżej opisaną Współczesność. Jak kończy? W przedostatnim wierszu radzi nam...

###

*niebo wisi na włosku
kto wie czy nie na ostatnim*

*kto ma oczy – niech patrzy
kto ma uszy – niech słucha
kto ma rozum – niech ucieka*

No tak. Uciekać... Tylko dokąd... A może najważniejszym, niewypowiedzianym do-

słownie najprostszym pytaniem tego tomu jest pytanie z kim?...



Piotr Macierzyński, „Danse macabre i inne sposoby spędzania wolnego czasu”. Wydawnictwo Fundacji Sąsiedzi, Wydanie II, Białystok 2017, s. 56.



Portret literacki Stanisława Nyczaja

Twórczość poetka **Stanisława Nyczaja** jest sferą najbardziej złożoną, tajemniczą, intymną. Tu wyraża poeta, co czuje najgłębiej i do czego skłania go intuicja. Lirycę tej nieobce jest też napięcie dramatyczne, dzięki któremu w oparciu o jeden z jej głównych nurtów mogły powstać dla celów inscenizacyjnych poematy *Puls* i *Pojedynek z Losem*. Nie jest to ekspresja zamknięta w sobie, lecz dzięki ironii, grotesce, elementom żartu autor osiąga dystans rozładowujący zbytnią powagę i zbyt wysokie napięcie. W tym sensie, spajając ze sobą różne postawy podmiotu, nawiązuje do tradycji romantycznej, w której bez kolizji czy sprzeczności występowały np. tragizm i komizm. Równowaga tonacji serio i tonacji groteskowej sprawiają, że w refleksji nad współczesnością i tradycją każdego odbiorcę skłoni do zadumy i mądrego krytycyzmu. Znamienne, że ta synchronizacja w warstwie artystycznej objawia się wyważeniem proporcji między obrazem (metaforą) a refleksją (dyskursem). Przy tym czytelnik czy słuchacz wyczuwa, że nic tu nie jest wykalkulowane, a rozwija się na fali autentycznych emocji, z podszeptu natchnienia, z potrzeby wyrażenia swojej postawy (światopoglądu) językiem poezji.

Nie chcąc łamać równowagi wspomnianych przemianowych elementów, korzysta z innych form, gdy chce wypowiedzieć się w konwencji żartu czy drwiny. I trzeba tu dodać, że doskonale i z wielką swobodą porusza

się w każdym z wybranych gatunków. Stanisław Żak tak pisze o tej poezji: „Jest to bez wątpienia poezja znacząca w dorobku współczesnej literatury polskiej – mieści się ona doskonale wśród takich osiągnięć, jak poezja Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej czy Ewy Lipskiej. Stanisław Nyczaj operuje znakomicie przypowieścią, aforyzmem, anegdotą; operuje także ironią, paradoxe na granicy groteski. [...] wielowarunkowość refleksji, ujęta w różne formy wypowiedzi poetyckiej i osadzona w przystających do sytuacji emocjach, stanowi niezaprzeczalny walor wierszy Stanisława Nyczaja”¹.

Na podkreślenie zasługuje aforystyka autora *Żartów na stół*; osiągnęła ona swoistą czystość gatunkową, wyraźnie odróżniając się od formy sentencji czy maksymy. Waloorem tej aforystyki jest m.in. to, że przezwybieża ona w każdym konkretnym przypadku oczywistość i banał. Ciekawe, że część frazsek poety to ujęte w formy krótkiego wiersza aforyzmy. Natomiast frazski dłuższe nawiązują do klasycznej postaci tego gatunku.

Teksty krytycznoliterackie S. Nyczaja to rozległe pole wnikliwych obserwacji, ale i wzruszeń lekturą różnych autorów. Nyczaj jako krytyk wyczulony jest na kompozycję utworów, styl, stosunek autora do języka; mniej zajmuje go ogląd fabuły, zawartość treściowa, bardziej koncentruje się nad ogólniejszym sensem, symboliką i warsztatem pisarskim. Konsekwencją tego spojrzenia był prowadzony w miesięczniku „IKAR” cykl *Tajemnice warsztatu pisarskiego*, co później zaowocowało w tomach eseistycznych: *Metafizyka tworzenia* i *Wśród pisarzy* t. 1-2.

Spotkania i dyskusje w środowisku literackim, jakie S. Nyczaj chętnie organizuje, inspirują go do publikacji rozmów z pisarzami, a więc to, co rozgrywa się bezpośrednio w środowisku literackim, nie ulega zapomnieniu, nie ginie. Zatem praca animatorska ma także wartość i sens. Tym bardziej ma to znaczenie, że twórcy w kręgu literackim bardzo niechętnie się otwierają. Nic dziwnego, że i do spraw edytorskich podchodzi poeta z wielkim sercem, a nie jako do działalności komercyjnej. I w tej dziedzinie wyżywa się pełen coraz to nowych twórczych pomysłów na kolejne serie wydawnicze, coraz to nowe formy opracowania, wydobywające indywidualne właściwości autorów. Wielostronność możliwości twórczych Stanisława Nyczaja, wyeksponowanych w miarę wewnętrznej potrzeby, jest siłą jego artystycznej postawy. Poeta wypełnia sobą miejsce, w których się znajduje i naznacza je wartością swojej bogatej osobowości.

Mam nadzieję, że w moim portretowym studium pokazałam Stanisława Nyczaja w sposób możliwie wszechstronny, choć zdaję sobie sprawę, że każda z jego twórczych pasji mogłaby stać się tematem odrębnym i że sama w sobie stanowiłaby ciekawy materiał. Wyeksponowałam twórczość poetycką i jej w studium dałam prymat, bo dla mnie autor *Płonącego wodospadu* jest przede wszystkim znakomitym poetą.

(Dokończenie na stronie 12)